Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 177. Kraków, Poniedziałek dnia 6 Sierpnia 1900. Rok VIII.

Sytuacja wewnętrzna w Austrji.

Prezydent ministrów Körber udał się w sobotę do prezesa ministrów węgierskich Szella do Ratot, dóbr, w których Szell przepędza lato; Körber chce od Szella zasięgnąć rady, co czynić wobec rozpaczliwej sytuacji wewnętrznej w Austrji.

Körber zamierza w jesieni zwołać nanowo ten sam parlament i przedłożyć mu nową ustawę językową, zmienioną cokolwiek w myśl życzeń czeskich. Körber marzy tylko o tem, aby udało się ten projekt zepchnąć do obrad komisyjnych i zwrócić uwagę parlamentu na kwestje ekonomiczne i finansowe, budżet, przedłożenia inwestycyjne etc. Körber sprzeciwia się reaktywowaniu dawnej prawicy, aby przez to nie drażnić lewicy; nie chce jednak także tworzenia żadnej nowej innej politycznej większości, aby Czechów nie zmuszać do walki. Ideałem Körbera jest, aby wszystkie stronnictwa ogłosiły wolną rękę.

Wszystkie te kombinacje dowodzą jedynie wielkiej, prawdziwie niepoprawnej naiwności p. prezesa ministrów; doprawdy przychodzi na myśl pytanie: jakich trzeba doświadczeń jeszcze, aby w Wiedniu nabrano przekonania, że egzystencja Austrji nie jest możliwa bez zasadniczej zmiany konstytucyjnych podstaw jej państwowego bytu!

Czescy deputowani przygotowują się tymczasem do najenergiczniejszej opozycji przeciwko rządowi i przeciwko lewicy. Czesi liczą się z ewentualnością, że obecnie do steru przyjdzie lewica filopruska łącznie z partją p. Jaworskiego, tak zwanem „Kołem polskiem“. Zastanawiają się też nad tem, czy wobec potworności tego związku, nie byłoby lepiej pozwolić mu pogrzebać się samemu wśród ogólnej wzgardy, niż zapomocą obstrukcji ułatwiać mu przybieranie pozy sojuszu, zawartego jedynie w obronie zasady parlamentaryzmu. Wielu posłów czeskich jest zdania, że lepiej będzie zaniechać obstrukcji i prusko-polskim sojusznikom dać pole do „pozytywnej“ polityki. Różnorodne niemieckie frakcje zaczną się wówczas niebawem żreć między sobą, a upadlająca rola, jaką będzie przytem grało Koło polskie, będzie śpiewem łabędzim tej korporacji.

Przez zaniechanie czeskiej obstrukcji uniknie się eksperymentu oktrojowań, a lewica będzie musiała przyznać, że bez Czechów nie da się rządzić w Austrji. Obstrukcja czeska, przy końcu poprzedniej sesji, była nietylko łatwa do pojęcia, ale nawet moralnie potrzebna. Koniecznie trzeba było pokazać, że jeżeli w tem państwie zwyciężać ma wrzask i siła pięści, to Słowianie równie dobrze i tą bronią, gdy tego potrzeba, posługiwać się potrafią. Obecnie, gdy Czesi już tego dowiedli, pora jest okazać kulturalną wyższość Słowian nad dziczą niemiecką i za pomocą męskiej i stanowczej, a pełnej godności opozycji, uniemożliwić rządy polskich karjerowiczów, oraz niemieckich słowianożerców. Lud polski, który się wstydzi za swoich reprezentantów, będzie brał serdeczny udział w walce dzielnych pobratymców o ich najświęsze prawa i o przewagę żywiołu słowiańskiego w Austrji.

Przy tej sposobności musimy dotknąć ciężkiego oskarżenia, jakie ze strony czeskiego katolickiego czasopisma „Budivoj“ podniesiono przeciwko przywódcy panów z Koła polskiego, JE. Apolinaremu Jaworskiemu. „Budivoj“ twierdzi, że p. Jaworski poczynił wobec monarchy zobowiązania, które przekraczały jego kompetencję i możność, i że w zamian za to otrzymuje stałą poufną pensję honorową. Oskarżenie to — według naszego zdania — jest nieuzasadnione. Nam się wydaje raczej. że p. Jaworski zaskarbia sobie łaski dworskich przedpokojów przez samą „sztukę dla sztuki“ w płaszczeniu się i w dworactwie. Nieuniknione konsekwencje późnego wieku i brak poczucia osobistej i narodowej godności są u niego przyczyną tego postępowania, za które my rumienimy się, a które jest tak nierozsądne i oburzające, że trudno się dziwić „Budivojowi“, gdy uwierzył, że nie płynie ono z bezinteresownych pobudek.

Czesi a Polacy na Śląsku.

I. Z pola akademickich i parlamentarnych rozpraw o kwestjach językowych i narodowościowych zwrócimy się na chwilę ku rzeczywistości życia, ku kresowym objawom społeczno-narodowych dążeń dwóch słowiańskich narodowości, bojujących o swoje prawa w twardej, nieustannej walce z germańskim zalewem.

Ocenienie i krytyka tych objawów, dążeń i walk, wymaga, jak wogóle ocena wszelkich stosunków kresowych, pewnej ostrożności; szablon jest tu zarówno niebezpieczny, jak generalizowanie. Tam, gdzie wszyscy ludzie żyją w nieustannym prawie lęku o stan narodowego posiadania, gdzie znużeni ciągłem czuwaniem, skłonni są do podejrzeń, a unoszeni zapałem, namiętnością lub niechęcią, pochopni do obwinień i niesłusznych często zarzutów, tam nie można sądzić i krytykować wedle jednej modły, wedle reguł i zasad a priori. „Co wieś, to inna pieśń“, co osada, to innego rodzaju warunki i stosunki obudwu słowiańskich narodowości na Śląsku względem siebie i względem Niemców.

Faktem jest niestety przykrym, bo dla wspólnych naszych wrogów pożądanym, że prawie wszędzie, gdzie Polacy stykają się z Czechami, wre między obydwoma bratnimi narodami walka częstokroć zaciętsza niż z Niemcami, że wzajemna nieufność i niechęć, szerzona przez zbytnią gorliwość i namiętność, dochodzi do takich rozmiarów, iż często można słyszeć nierozważne słowa śląskich Polaków lub Czechow: „Wolimy już walkę z Niemcami niż z Czechami“, albo „wolimy Niemców obok siebie niż Polaków“.

Powodem roznamiętnienia bywa, jak zwykle, dość nieznaczna sprawa: kwestja napisu na szkole lub czytelni, wybory do rady gminnej, dysputy lub odczyty w czytelniach i publicznych lokalach, ten lub ów artykuł dziennikarski, wreszcie najczęściej nierozważny, ostry ton lokalnej prasy, która, jak wszędzie na świecie, uważa wypadki swego miasta i gmin okolicznych za zdarzenia niezwykłej doniosłości, których następstwa przez całe wieki usunąć ani znieść się nie dadzą.

Wytwarza się wir walki dla walki samej, istna partyzantka narodowościowa bez zwycięstw i bez klęsk, ale z licznemi i częstemi stratami po obudwu stronach. W obliczu tej bratniej walki stoją Niemcy, chwytający gorliwie każdą sposobność, aby zohydzić Polaków i Czechów wobec siebie nawzajem i wobec świata, czujni, by wydrzeć każdą piędź ziemi zacietrzewionym w niezgodzie i posuwać się naprzód, ciągle naprzód, w niszczącym nas od tylu wieków pochodzie na wschód.

Co więcej, z tych kresów polsko-czeskich czerpie wroga liberalno-żydowska prasa, zarówno polska, jak czeska, argumenty przeciw żywotności i szczerości idei pobratania ludów słowiańskich w Austrji, przeciw tej młodej, pięknej ożywczej idei, która jedna może nam dać potrzebną siłę do urzeczywistnienia naszych praw w tym związku państwowym, i otworzyć nowe, wolne, urodzajne pola do pracy dla przyszłości.

W dziennikach polskich, uprawiających geszefciarską politykę parlamentarnych koalicyj z Niemcami, znaleźć można często całe szpalty, zapełnione okrzykami oburzenia przeciw sojuszowi Polaków z Czechami z tego powodu, że w jakiejś gminie śląskiej nierozważni lub roznamiętnieni przywódcy czeskiej kolonji nie chcą uznać prawa mniejszości Polaków w szkole lub gminie. Polacy, czytając te wywody, czują żal, obawę, niechęć, i dziwić się temu nie można. Wielkie dzienniki czeskie, których kierownicy szczerze i gorąco pragną trwałego sojuszu z Polakami dla celów wspólnej obrony narodowej przeciw Niemcom, powodując się względami ogólnego dobra, wolą raczej milczeć i nie ruszać tej przykrej sprawy, czem naturalnie odróżniają się zaszczytnie od liberalnych polskich organów Wolfa i towarzyszy. Na zebraniach i zjazdach polsko-czeskich wszyscy są raczej skłonni milczeć o tej sprawie, lękając się burzy i roznamiętnienia. „To się później ułoży“, pocieszają się optymiści i ludzie dobrej woli, a tymczasem stosunki kresowe trwają ciągle w stanie rozstroju tak korzystnym dla wspólnego wroga.

W interesie obudwu społeczeństw, dla rzeczywistego utrwalenia słowianizmu w Austrji, dla usunięcia latami obojętności, niechęci lub walki zbudowanych zapór i przeszkód, dla wytrącenia z ręki broni swoim i obcym wrogom, należy jak najrychlej przyłożyć dłoń do tej ważnej sprawy. Należy to uczynić we wzajemnem porozumieniu równocześnie ze strony Polaków i Czechów, z całą świadomością trudnego zadania, z tem większym zasobem energji. Wszak idzie o dokonanie dziejowego czynu!

Polacy na Śląsku uskarżają się na szowinizm narodowy Czechów śląskich, który nieustannie dążą do rozszerzenia narodowego stanu posiadania przez tak zwaną na Śląsku czechizację Polaków.

To co jest wielką zaletą narodu jako takiego, o ile ten naród żyje w ucisku i w walce o swoje prawa — szowinizm — to, co stwarza siłę Czechów i jest ich duszą narodową, stać się może rzeczywiście czemś szkodliwem na kresach, gdzie idzie o zespolenie narodowości słowiańskich, żyjących obok siebie i o uznanie tej wielkiej prawdy, **że czechizowanie Polaków lub polonizowanie Czechów szkodzi a nie pomaga słowiańskiej idei, że jej nie wzmacnia, tylko ją osłabia, bo przecie sumy sił naszych nie powiększa a zamiast je łączyć, dzieli!**

To samo zupełnie da się powiedzieć o zaszczytnym i chlubnym w sobie szowiniźmie kresowych Polaków.

Czyż nie ma zatem sposobu i środka, aby położyć kres tej bezowocnej walce, w której marnują się siły i zapał ludzi szlachetnych, gorących, dobrej woli, ale niestety zbyt namiętnych lub krótkowidzących? Czyżby Polacy i Czesi równie przez Niemców znienawidzeni i zagrożeni, nie mogli znaleść klucza do zagadki rozejmu kresowego, pojednania, przyjaźni?

Teoretycznie już wiele o tem pisano i mówiono, były nawet usiłowania rzeczywiste, które jednak nie mogły wydać pożądanych wyników, ponieważ nigdy nie postawiono kwestji zupełnie stanowczo i zasadniczo.

A przecież naszem zdaniem sprawa ta nie przedstawia takich trudności, jakie pozornie wysuwają się dla ludzi żyjących na kresach w ciągłej walce.

Pozostawiając dla dobra ogólnego na boku urazy z przeszłości, Polacy i Czesi, jako społeczeństwo, muszą sobie postawić za zadanie, unor-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

mowanie na przyszłość stosunków kresowych. Pomocą dzielną, a niezawodną będzie w tem nasze wspólne położenie wobec Niemców i konieczna potrzeba trwałej, zgodnej walki z tym wrogiem, będzie przekonanie polskich i czeskich patrjotów, że walczenie ze sobą w tych warunkach jest złem, jest przestępstwem wobec wspólnej i wielkiej idei słowiańskiego braterstwa.

O sposobie praktycznego przeprowadzenia tej myśli, pomówimy w następnym numerze.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Zbrodnie anarchistyczne.

Policja Stanów Zjednoczonych przedłożyła policji włoskiej obszerny referat o organizacji anarchistów włoskich w Ameryce. Z referatu tego okazuje się, że podczas gdy jedno ognisko anarchistyczne istnieje w Patterson, drugie wytworzyło się w Nowym Jorku. Anarchiści włoscy w Ameryce dzielą się na dwa obozy. Na czele jednego stoi fanatyk Ciancabilla, który wzywa do zniweczenia dzisiejszego społeczeństwa i jego przywódców. Drugi obóz pozostaje pod kierunkiem hrabiego Malatesta. (Włoska rodzina hrabiów Malatesta spowinowacona jest z arystokracją polską. Temi dniami właśnie umarła w Rzymie Dorota hrabina Malatesta, z domu księżniczka Jabłonowska, 1-o voto hrabina Krasińska). Przyjaciele hrabiego Malatesty hołdują bardziej umiarkowanym zasadom; mordowanie królów uważają za „rzecz prywatną sumienia szczególniej wspaniałomyślnych charakterów“. Oba obozy włosko-amerykańskich anarchistów pałają ku sobie wzajemnie wściekłą niezawiścią. Pewnego dnia zwolennik Ciancabilli zastrzelił jednego z przywódców „konkurencyjnej“ grupy. Ciancabilla wydaje w Hoboken pismo „Aurora“, Malatesta w Paterson pismo „Quistione Sociale“.

Bressi był jednym z najgorliwszych zwolenników grupy Ciancabilli. Ciancabilla wysłał Bressiego i jego towarzyszy do Europy, zaopatrzył ich w pieniądze i polecenia do anarchistów w Paryżu, Lyonie i Genui. W przeddzień odjazdu Bressiego do Europy zgromadziła się cała grupa na ucztę pożegnalną. Ciancabilla wypowiedział mowę, aby „idącym w pole“ towarzyszom wyryć w sercu po raz ostatni „nauki swego kościoła“. Mowa Ciancabilli kończyła się słowami: „Prawdziwi anarchiści zdobywają twierdze burżoazyjnego społeczeństwa nie na to, aby się w nich rozsiąść, ale na to, aby je zburzyć“. Do czterech zaś wybrańców, którzy mieli zamordować króla włoskiego, szacha perskiego, cara rosyjskiego i cesarza Wilhelma, rzekł: „Idźcie i czyńcie waszą powinność!“ Każdemu z odjeżdżających dał Ciancabilla po sto egzemplarzy swego czasopisma, aby zwłaszcza we Włoszech rozdzielali je pomiędzy lud. W Hawrze wysłannicy Ciancabilli oczekiwani byli przez znaczną liczbę francuskich i włoskich kolegów.

Kilkunastu anarchistów przybyło z Genui umyślnie po Bressiego. Wszyscy pojechali do Paryża i zamieszkali na przedmieściu Batignolles. Od tej pory wszelki ślad o nich zniknął. Dopiero zbrodnie Bressiego i Salsona stwierdziły, że szaleńcy na serjo urzeczywistniali swoje dzieło.

Wielki kapłan królobójców, Ciancabilla, ów „natchnięty prorok wolności“, którego w wieszczem widzeniu przewidział także nasz Krasiński, jest osobistością dobrze znaną w Rzymie. Jest to nikły i niepozorny człowieczek, po którym nikt nie oczekiwał, że dojdzie do tak smutnej sławy. Ciancabilla był przed trzema laty reporterem rzymskiego „Naprzodu“ (socjalno-demokratycznego organu „Avanti“). W roku 1897 zaciągnął się do oddziału ochotniczego, werbowanego przez anarchistę Ciprianiego na wyprawę grecką przeciwko Turcji. Ochotnicy włoscy, jak wiadomo, rozproszyli się w górach Tracji jeszcze przed bitwą. Ciancabilla wrócił wtedy do Rzymu i pisał w „Avanti“ listy, w których namiętnie występował przeciw Riecciottiemu Garibaldiemu. Gdy się wojna grecka skończyła, Ciancabilla wyjechał do Paryża i tutaj występował już jako zdeklarowany anarchista.

W roku 1898 wybuchła rewolucja socjalna w Medjolanie. Jenerał Bava Beccari stłumił rokosz i ustanowił sądy wojenne w Lombardji. Ciancabilla wyjechał wtedy z Paryża mówiąc, że jedzie zabić jenerała. Rozmyślił się jednak po drodze, pojechał nad morze, wsiadł na okręt i osiadł naprzód w Patterson, a potem w Hoboken. Bressi jest kreaturą Ciancabilli, którego należy uważać za moralnego sprawcę morderstwa w Monzy. Rząd włoski nie może jednak żądać wydania Ciancabilli, gdyż amerykańskie władze według obowiązujących ustaw nie mogłyby temu zadość uczynić.

Według doniesień „New-Jork-Heralda“ sprzysiężeni wyjechali z Ameryki do Europy rozmaitemi drogami. Dla zgładzenia każdej głowy koronowanej wyznaczono po kilku zbirów, aby w razie gdyby jednemu z nich czyn się nie udał, natychmiast znalazł się inny, któryby działał skuteczniej.

Bressi podróżował w towarzystwie czarująco pięknej dziewczyny, znanej pod nazwą „pięknej Teresy“. Dziewczyna ta aresztowana została w Castel-San-Pietro. Okazuje się, że Teresa była Pythją włoskich anarchistów w Nowym Jorku. Bressi był w niej zakochany i pozostawał do tego stopnia pod jej wpływem, że, jak opowiada właściciel włoskiej gospody w N. Jorku, bez chwili wahania gotów był na jej życzenie rzucić się z okna. Gdy Bressi przebywał w Bolonji, otrzymał z Medjolanu depeszę zredagowaną w słowach następujących: „Przybywaj, wszystko gotowe“. Depeszę tę, jak zbadano, nadał szewc Leandro Niccoli, który obecnie znikł bez śladu. Otrzymawszy tę depeszę, Bressi wyjechał natychmiast, ale w Piacenzy zatrzymał się od jednego pociągu do drugiego. W Piacenzy nie widział się Bressi z nikim; po południu pojechał w dalszą drogę do Medjolanu.

W razie, gdyby się Bressiemu zamach nie udał, do zgładzenia Humberta przeznaczeni byli anarchiści Quintavalle i Lanner. Quintavalle jest właśnie tym blondynem, którego widziano na miejscu zbrodni w towarzystwie Bressiego i który uciekł, porzucając pod trybunami swój rewolwer. Zarówno Quintavalle jak Lanner są już uwięzieni.

Listy znalezione u Quintavallego niesłychanie go obciążają. U każdego z aresztowanych anarchistów znaleziono znaczną liczbę fotografij, które świadczą zarówno o ich fanatyzmie, jak i o dziecinnej próżności. Anarchista Lanner został aresztowany w Turynie. Lanner po przyjeździe do Hawru, udał się bezzwłocznie do krewnych swoich w Tryđencie. Stamtąd zniknął; znaleziono go dopiero 1 b. m. w Turynie. Lanner od 10 lat przebywał w Ameryce i tam dopiero przejął się anarchistycznemi idejami, których jest najzagorzalszym wyznawcą. Przesłuchiwany przez sędziego w Medjolanie, daje Lanner odpowiedzi mętne i pełne sprzeczności. Lanner oświadczył, że wrócił do Europy, aby odwiedzić swego dawnego chlebodawcę. „Popolo Romano“ donosi, że Lanner w połowie przyznał się już do współwiny w zbrodni.

Po przybyciu do Medjolanu Bressi natychmiast udał się na pocztę, aby odebrać kilka listów, które pod jego adresem przyszły. Urzędnika wypytywał się Bressi usilnie i kilkakrotnie o list, jaki miał odebrać z Wiednia. List ten istotnie przyszedł nazajutrz po zbrodni, dnia 30 lipca i natychmiast został oddany sędziemu śledczemu; co list zawierał, zachowywane jest w najgłębszej tajemnicy, jak również i to, od kogo pochodzi.

Bressi nie zostanie oddany pod sąd senatu, jako zbrodniarz stanu, lecz pod sąd przysięgłych w Medjolanie. Czeka go dożywotnie więzienie z zaostrzeniami, które według komentarzy sądowych, nie mają innego celu, jak tylko „nieszczęsnego winowajcę tak długo jak tylko można utrzymać przy życiu, tak aby zbrodnię swoją jeszcze na tym świecie całkowicie i zupełnie odpokutował“. Pierwsze pięć miesięcy przepędzi Bressi o chlebie i wodzie w ciemnicy mającej 2 do 3 metrów kwadratowych; za łóżko służyć ma prycza więzienna. Jeśliby się zachowywał opornie, zarząd więzienia może nałożyć mu żelazny kaftan albo położyć go do przymurowanego łóżka, będącego rodzajem trumny, w której zbrodniarz leżeć musi z za-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

176) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I badał się i modlił godzinami, leżąc krzyżem w kościele i korzył się niepodzielnie przed majestatem Bożym, a o Hannie zapomnieć nie mógł!

Nie! To nie jest ziemskie uczucie, to litość bratnia, współczucie czysto ludzkie dla upośledzonej, wrodzona potrzeba opiekowania się biednemi sierotami!

I pod wpływem coraz to nowych myśli zmieniał raz po raz pogląd na siebie i na swoje sumienie. Wreszcie przyszedł do wniosku, że powinien raz jeszcze królowej przypomnieć o biednej tej istocie, o której Jadwiga zdawała się zapominać i postanowił udać się raz jeszcze do Krakowa w tym celu, przekonany, że jak Hanna odzyska swobodę i szczęście rodzinne, on nareszcie znajdzie ostateczne ukojenie i bezwzględny spokój.

Przeor wąchocki bez trudności zgodził się na podróż Urbana do Krakowa. Ale kiedy z własnej myśli miał się mnich udać do polskiej stolicy, nagle u wrót klasztoru stanęli dwaj rycerze, którzy, jak się okazało, przybywali do Wąchocka w imieniu królowej Jadwigi, zapraszając Cystersa Urbana, by zechciał choć na dni parę wybrać się na Wawel.

— Miłościwa nasza pani chwilowo słabuje — tajemniczo objaśnił jeden z posłów — nosi pod sercem dla Polski dziedzica!

Ucieszył się bardzo Urban i niezwłocznie z rycerzami ruszył do Krakowa.

Zastał on królowę zupełnie inną, niż zostawił.

Niegdyś była to wspaniała władczyni, lubiąca nadzwyczaj przepych i wystawne szaty, teraz stanął wobec cichej, pochylonej mniszki, której sukienka czarna, jednostajna, zniszczona była na kolanach i łokciach od ciągłych modłów i pokutnych ćwiczeń.

Królowa jednak nie mnicha wzywała do siebie...

Ona chciała zasięgnąć rady w kilku ważnych sprawach światłego człowieka, o którym wiedziała, że dużo w życiu jeździł po świecie, dużo widział i na wielu rzeczach znał się dokładnie i źródłowo.

Jadwiga miała być matką, a chwila ta ważna w życiu każdej niewiasty nasuwała królowej myśl o śmierci. Czyniła więc ostatnie swoje rozporządzenia na wszelki wypadek. Z biskupem Piotrem Wyszem, Jaśkiem Tęczyńskim i Urbanem, królowa układała świątobliwe swe zapisy, wszystkie swoje klejnoty, szaty, cały skarb swój, słowem cały ruchomy przybór dworu swego, przeznaczając na wsparcie biednych i na odnowienie Akademji krakowskiej.

W sprawie tej ostatniej Urban mnogokrotnie zabierał ważny głos. Światły sam i lubiący wiedzę, opowiadał on królowej Jadwidze o tej wszechnicy, jaka z jego polecenia powstała już w Rostocku, kładł główny nacisk na kierunek przeważnie teologiczny, jako na taki, który najskuteczniej kształci serce i uszlachetnia instynkty człowieka,

Królowa z cystersem była jednego zdania.

— A co będzie z sierotką, z orlęciem naszem, Hanną Cyllejską, wnuką Kaźmierzową — spytał Urban, w pamięci którego nieustannie prawie stawał obraz tej słabej i pokrzywdzonej istoty.

Jadwiga uśmiechnęła się smutnie.

— Już gadałam o tem królowi... przyrzekł mi... po złogach moich... Ona ponoć moją koronę królewską spadkować będzie!

Mnich rzucił się w tył przerażony, słowa królowej wydały mu się fatalnem proroctwem.

— Bój się Litościwego na Wysokościach, miłościwa pani, takie rzeczy w głowie chować — zawołał.

— Gadanie nie szkodzi, śmierć i życie na jednej rubieży, a wszystko w rękach Boga. On i nad losem sierotki baczenie mieć będzie!

Pełen ponurych myśli wrócił Urban do Wąchocka i w celi swojej całemi nocami modlił się i chłostał za zdrowie i pomyślność królowej. A jednocześnie nie mógł nie myśleć o swojej sierotce. Jaka ta nasza królowa dobra, za dobra... prosiła króla, by w razie jej śmierci powołał na małżonkę i władczynię polską biedne dziewczę zapomniane, niemiecką grafiankę, którą złość ludzka poniżyła celowo, chcąc stłumić w niej blask królewskiego pochodzenia. Coby to było za szczęście, co za radość dla tej wydziedziczonej, gdyby mogła naraz wrócić do Krakowa i zasiąść na tronie dziada swego Kaźmierza! Coby to była za łaska nieba!.. Ale na to trzebaby... śmierci królowej Jadwigi!

— Przebacz mi Boże! Bluźnię, grzeszę śmiertelnie, jestem ostatni z łotrów! — I Urban padał twarzą do ziemi na kamienną podłogę celi; łkał i modlił się i czuł się niegodnym miłosierdzia Bożego i hydził się samego siebie!

Dnie jednostajne biegły..

Urban szedł o wschodzie słońca korytarzem klasztornym, zmęczony po nocy bezsennej biczowaniem i łzami, żeby zaczerpnąć cokolwiek świeżego powietrza. Spotkał przeora.

— Gorze nam! Królowa nasza Hedwiga zległa i pomarła! — cichym głosem powiadomił przeor Urbana.

Urban zatrząsł rękami w powietrzu, oczy mu stanęły w słup, chrap niewyraźny wyszedł z gardła i padł bez zmysłów na ziemię.

Kilka tygodni leżał potem chory, mało przytomny, a bracia zakonni zufali doszczętnie, czy kiedy do zdrowia powróci. Jednak siły żywotne wzięły górę, podniósł się z łoża, które o mało nie zostało ostatnią jego pościelą.

Pan z Tęczyna i biskup Wysz przysyłali kilkakrotnie po niego, wzywając go do Krakowa w sprawie wypełnienia ostatniej woli zmarłej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiązanemi rękami i nogami. Po pięciu takich miesiącach odesłany zostaje do celi odosobnionej; pracę ma zakazaną; nie może ani palić, ani czytać, ani mówić. Codziennie wolno mu się przechadzać po krótkim wąskim korytarzu przez trzy godziny. Dopiero po dziesięciu latach takiego życia, o ile je wytrwa, Bressi zostanie poddany zwykłemu regulaminowi więziennemu. Dotychczas jednak żaden więzień tych dziesięciu lat nie przeżył.

Z końcem września i z początkiem października odbyć się ma w Paryżu wielki międzynarodowy kongres socjalnej demokracji. Zgłosiła swój udział także sekcja anarchistyczna stronnictwa, która jednak obradować będzie tajnie. Wielu anarchistów z Ameryki przyjedzie na ten kongres, zaopatrzywszy się obficie w pieniądze.

Sprzysiężeni.

RZYM 6 sierpnia. (T. B. K.). „Tribuna“ donosi z Medjolanu, że przedewszystkiem wytoczony zostanie proces bezpośrednim wspólnikom Bressiego, których było prawdopodobnie czterech. Oczekują w Rzymie od francuskiej policji listy wszystkich pasażerów, którzy przybyli statkiem „Gascogne“, którym jechał Bressi. W ten sposób można będzie stwierdzić liczbę kompanjonów Bressiego, oraz ich generalja. Zapewniają ciągle, że głową sprzysiężenia jest hrabia Malatesta. Prócz Bressiego także kilku innych anarchistów przeznaczono do spełnienia morderstwa. Policja mniema, że między wyznaczonymi był także Leander Niccoli, który wzywał telegraficznie Bressiego.

RZYM 6 sierpnia. (Tel. pryw.). Z Medjolanu telegrafują, że na Baltazara księcia Odescalchiego w majątku jego, Santa Marinella, wykonano zamach. Książę jest ciężko ranny.

Jakieś indywiduum w Weronie rzuciło się ze sztyletem w ręku na urzędnika miejskiego i zraniło go ciężko. Gdy go aresztowano, odebrał sobie życie.

PARYŻ 6 sierpnia. (Tel. pryw.). Rząd francuski szuka 63-ech robotników włoskich, którzy równocześnie z Bressim przybyli w maju z Ameryki Północnej do Hawru.

Po zamachu na szacha.

PARYŻ 6 sierpnia. (Tel. pryw.) Sędzia śledczy przesłuchiwał w „Palais des Souverains“ perskiego wielkiego wezyra. Szach polecił przywołać do siebie sędziego i zapytał go: „Czego odemnie chciał ten człowiek? Przecież ja się nie mieszam do waszych spraw!“ Kiedy zaś sędzia wytłomaczył szachowi istotę i zasady anarchizmu, szach zawołał: „Ależ to są zaślepieni fanatycy!“

Szach zdecydował zatrzymać się jeszcze przez kilka dni w Paryżu. Do Wiednia szach nie zamierza jechać.

Sprawca zamachu na szacha oświadcza, że nie chce żadnego obrońcy. Jest to jeden z najwścieklejszych anarchistów. W swoim czasie brał udział w wielu anarchistycznych zgromadzeniach w Ivry, Gentilly i Choisy i płomiennie wzywał towarzyszy do zniweczenia dzisiejszego społeczeństwa przez akty gwałtów. W Ivry, gdzie pod fałszywem nazwiskiem pracował w pewnej fabryce, wśród bójki przebił nożem towarzysza pracy, niejakiego Aleksandra i bezprzytomnego pozostawił bez pomocy.

Policja w Neapolu twierdzi, że list, który otrzymał szach od niejakiego Angela Bartholozzi, jest jakąś zagadkową mistyfikacją.

PARYŻ 6 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Na zaproszenie rządu szach perski pozostaje do soboty w Paryżu.

„Echo de Paris“ i „Le Journal“ zapewniają, że Salson nazywa się w rzeczywistości Karol Hoby i pochodzi z Ajaccio.

Według „Petit Journal“ w sobotę wieczorem znaleziono w parku Wersalskim dość wielką puszkę, napełnioną materjałem wybuchowym.

PARYŻ 6 sierpnia (Tel. B. K.). Prefektura w Wersalu zaprzecza doniesieniu „Petit Journal“ o znalezieniu bomby w Parku Wersalskim.

PETERSBURG 6 sierpnia (T. B. K.). „Journal de St. Petersbourg“ pisze: „Bezrozumny zamach morderczy na szacha perskiego wywołał żywe oburzenie nietylko we Francji, która przez czyn zbrodniczy szaleńca nie utraci sławy gościnnego kraju, lecz także w Rosji. W Rosji uradowano się, że szach uniknął niebezpieczeństwa, które każdego zdumiewać musi, nawet w epoce, w której niestety wiele się widzi, co mąci rozsądek, zakłóca serca i wstrząsa sumienia. Chcemy mieć nadzieję, że głębokie wzburzenie uspokoi się wkrótce pod zdrowym i mocnym wpływem tych wszystkich żywiołów, które bronią porządku, moralności i utrzymania społeczeństwa, a którym, dzięki Bogu, nie brak cywilizacji.

Po zgonie Humberta.

W wiedeńskich kołach politycznych i dworskich, już wzięto pod uwagę kwestję pierwszych odwiedzin nowego króla włoskiego po dworach zagranicznych. Jest to kwestja niezwykle drażliwa. Odwiedziny króla Humberta w Wiedniu w 1881 r. były pierwsze i ostatnie, ponieważ cesarz Franciszek Józef I. nie odpowiedział na nie wizytą w Rzymie, a na proponowane przez gabinet wiedeński odwiedziny w Wenecji, Medjolanie lub Florencji, Kwirynał nie przystał. Obecnie tedy król Wiktor Emanuel III nie może przyjechać do Wiednia. Jeżeli dojdzie do zjazdu, to odbędzie się on w Gracu lub w Salzburgu. Prawdopodobnie przecież wcale do wymiany odwiedzin nie dojdzie. Musi to wpłynąć z biegiem czasu na pogorszenie przynajmniej pozorów zewnętrznych stosunku Włoch do Austrji.

Cała Izba deputowanych ma udać się in corpore do Monzy celem towarzyszenia zwłokom królewskim do Rzymu. Deputowani zamierzają przez miesiąc nosić krepę na ramieniu.

Próba konserwowania ciała bez zabalsamowania, zastosowana przez dwóch lekarzy Medjolańskich, nie udała się zupełnie. Ponieważ na zabalsamowanie obecnie już za późno, położenie jest prawdziwie krytyczne. Trumnę zamknięto już raz na zawsze.

Stu sześćdziesięciu najlepszych śpiewaków i śpiewaczek włoskich weźmie udział w wykonaniu śpiewów chóralnych podczas pogrzebu w Panteonie.

Pociąg z Rzymu do Monzy, wiozący króla Wiktora Emanuela III wraz z żoną, szedł z nadzwyczajną szybkością i przebiegł ową przestrzeń w przeciągu dziesięciu godzin. Składał się z trzech wagonów salonowych i pięciu wagonów na rzeczy. Towarzyszył parze królewskiej stryj, książę Genui. Nie zatrzymywał się pociąg ów nigdzie; w Medjolanie natomiast stał półtorej godziny. Przez ten czas dworzec był zupełnie zamknięty przez wojska. Na peronie stało tylko trzech przedstawicieli miasta Medjolanu. Z Medjolanu do Monzy szły dwa bliźniaczo do siebie podobne pociągi dworskie. Nikt, prócz wtajemniczonych, nie wiedział, w którym pociągu jedzie para królewska. Tor był strzeżony przez posterunki podwójne wojskowe, rozstawione co 30 metrów tyłem do toru kolejowego. Bersaglierzy zamknęli dworzec w Monzy. Prócz tego dodano im szwadron kawalerji.

Król z Reggio do Monzy jechał po cywilnemu, w cylindrze; królowa w ciemnej sukni, z gęstym krepowym welonem, którym osłoniła twarz całą. W Monzy na dworcu oczekiwali króla, prócz jenerałów, książęta Aosta i Oporto, którzy ucałowali mu rękę na znak hołdu, złożonego nowemu monarsze. Podczas przejazdu z dworca do „Ville Reale“ nikt nie mógł stać na balkonach i okna musiały być pozamykane.

Król rozkazał wydalić komisarza policji Galleassiego, który swoją służbę w istocie źle spełniał. Był on ulubieńcem zmarłego króla i dotąd nikt się nie odważył przeciw niemu wystąpić. Galleassi miał podczas swej służby zebrać znaczny majątek.

Królowa Małgorzata i król Wiktor Emanuel wysłali telegram do Chrystjanji z prośbą, aby wyprawiono parowiec, celem zakomunikowania księciu Abruzzów, płynącemu do bieguna północnego, wieści o zamordowaniu króla Humberta i wezwania go zarazem, aby nie przerywał swej podróży, podjętej w interesie nauki.

Rada miejska w Monzy zamierza na placu popisów gimnastycznych zbudować kaplicę tudzież filantropijny dom pamiątkowy.

W Monzy odegrała się wzruszająca scena. W chwili siadania do stołu, królowa-wdowa Małgorzata wskazała uprzejmie ręką królowej Helenie pierwsze miejsce, zapraszając, aby je, jako teraźniejsza królowa, zajęła. Król i królowa Helena prosili matkę, aby pozostała na swojem miejscu.

Przybyły do Rzymu z Monzy hr. Bramtilla, wielki łowczy koronny, celem szukania testamentu królewskiego, odjechał z powrotem do Monzy, wioząc trzy kasetki królewskie, w których wszakże rozporządzeń ostatniej woli nie było.

Król złoży przysięgę przed obiema Izbami parlamentu dnia 11 sierpnia.

Cesarzowi Wilhelmowi odpowiedział Wiktor Emanuel: „Twoja depesza głęboko mnie wzruszyła. Jest ona dla mnie dowodem, że chcesz na mnie przenieść braterską przyjaźń, jaką zawsze żywiłeś dla mego doskonałego, tak okrutnie zamordowanego ojca. Jego wspomnienie, niewygasłe w naszych sercach, również niezmiennemi uczyni węzły, jednoczące nasze serca i ludy“.

Król Wiktor Emanuel zakupił grunt, na którym wykonany został zamach, ażeby w tem miejscu postawić pomnik ojcu. Około pomnika założony będzie park publiczny.

RZYM 6 sierpnia. (T. B. K.) Królowa Małgorzata napisała wzruszającą wierszowaną modlitwę na pamiątkę zgonu króla Humberta. Królowa otrzymała od biskupa Cremony pozwolenie, aby modlitwa rozszerzona została pomiędzy katolicką ludnością.

Zagraniczni książęta przybędą do Rzymu w dniu 8 b. m. Zwłoki króla Humberta w dniu tym o godz. 3 po południu odjadą z Monzy i przybędą do Rzymu dnia 9 b. m. o godzinie 6 zrana. Bezustannie napływają do Monzy niezliczone wspaniałe wieńce kwiatów i składane są w dawniejszej sali recepcyjnej.

Z KRAJU.

Potęga galicyjskich antysemitów! — Kandydatury pp. Turskiego i Gołąba.

„Neue freie Presse“ nie posiada się z wściekłości z powodu, iż rzeszowska powiatowa kasa chorych nie jest jeszcze w rękach żydowskich! Napada ten szanowny organ z tego powodu na władze galicyjskie „sławne — jak pisze — ze spraw o nawracania i z nieznajdywania dziewczyn, które zniknęły“. Dowiadujemy się mianowicie, że starozakonny Schipper, członek wydziału rzeszowskiej powiatowej kasy chorych miał audjencję u prezesa ministrów Körbera, przed którym gorzko płakał, iż „jednomyślnie wybrany wydział od pięciu lat prowadzi daremnie zażartą walkę, ażeby módz objąć swoje funkcje“. Schipper twierdzi, że wydziałowi walka ta nie udaje się dlatego, „ponieważ dotychczasowy sekretarz kasy, który zarazem jest wydawcą antysemickiego rzeszowskiego pisma, przez wnoszenie protestów i przez stosowanie wszystkich możliwych środków gwałtu, umie przeszkodzić objęciu urzędowania przez wydział“. Z lamentów Schippera dowiedział się ostatecznie p. Körber, że jednak wydział ten dlatego nie obejmuje urzędowania, iż został poprostu przez polityczne władze... rozwiązany! Starozakonny Schipper zaklął się jednak „pod chajrem“, że stało się to jedynie dlatego, ponieważ „ten sekretarz (bodaj obie nogi połamał!) cieszy się łaską starostwa“. Naturalnie Schipper twierdzi, że „z tego powodu wśród ludności Rzeszowa panuje wielkie rozgoryczenie“. JE. Körber, zamiast wskazać Tchipperowi drzwi, wysłuchał tych bajań i odpowiedział to, co się zwykle odpowiada, że „akta będą zarekwirowane“. „Neue fr. Presse“ boi się, że p. Körber przestanie być ministrem, zanim te akta nadejdą do Wiednia. Czyżby antysemicki redaktor z Rzeszowa miał nawet moc obalania gabinetów cesarskich!?

W okręgach wyborczych Podgórze Wieliczka, oraz Wadowice-Bochnia wyłoniły się kandydatury, które należy przyjąć jak najżyczliwiej i które poprzeć najgoręcej uważamy sobie za najmilszy obowiązek. — W Podgórzu i Wieliczce kandydować ma szanowny prezes krakowskiego „Sokoła“ Turski, w Wadowicach zaś i Bochni dyrektor powiatowej Kasy oszczędności p. Michał Gołąb.

Ani jedna, ani druga kandydatura niema na sobie cechy partyjnej. Obaj kandydaci należą przedewszystkiem do obozu porządnych ludzi, odznaczają się nieskazitelnym charakterem, najzupełniejszą niezawisłością, gorącem uczuciem patrjotycznem, oraz rozumnie i uczciwie pojętemi demokratycznemi poglądami. Obaj należą do sfery mieszczańskiej i nie wstydzą się tego, że są Chrześcijanami. Obaj są ludźmi czynu i pracy, otoczeni są czcią i sympatją powszechną.

Jeżeli tylko pp. Turski i Gołąb zechcą przyjąć na siebie ciężar mandatu, trudnoby było znaleść kandydatów odpowiedniejszych, a całe chrześcijańskie mieszczaństwo podgórsko-wielickie i wadowicko bocheńskie winno się bez różnicy stronnictw skupić około tych dwóch imion. Przestrzegamy z góry, że znajdą się może stronnictwa, które zechcą poparciem swojem dyskredytować jednego lub drugiego z tych kandydatów. Niechże więc będzie z góry stwierdzone, że ani p. Tarski, ani p. Gołąb do żadnego galicyjskiego stronnictwa nie należą. Że nie pójdą za partją konserwatywną, to rzecz jasna; czy zaś w Sejmie przyłączą się do tego lub owego klubu lewicy, to już rzecz drugorzędna, rzecz taktyki, a nie programu.

Dlatego też nie trzeba się zrażać do tych prawdziwie narodowych i prawdziwie obywatelskich kandydatur tem, że zapewne niedobitki liberalnej tromtadracji chwycą się tych nazwisk, aby ich popularnością ratować swoje zdyskredytowanie. Nie powinno to oszukać wyborców, pragnących obdarzyć swojem zaufaniem tylko tych ludzi, których działalność będzie szczerze narodową, odważnie chrześcijańską i prawdziwie demokratyczną. Właśnie za takich ludzi uważać należy pp. Turskiego i Gołąba.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Przemienienie Pańskie; we wtorek Kajetana i Alberta, wyznawców; w środę Cyrjaka i Marjana, męczenników.

W kościele OO Kapucynów i Braci Miłosierdzia na Kazimierzu we wtorek nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz [illegible] ziemiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 4 minut 19, zachód przypada o godz. 7 minut 15; długość dnia godzin 14 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 6 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 738 8, termometr + 15 2, wilgotność 86%, wiatr zachodni. 10.

Miłych gości z nad Wełtawy powita nasze miasto dziś o godz. 5·45 popołudniu. Mamy nadzieję, iż publiczność, a w szczególności młodzież gimnazjalna krakowska, licznie zjawi się na dworcu kolei, aby dać wyraz uczuciom braterskiej przyjaźni, która łączy nasz naród z pobratymczym czeskim ludem.

W przyjęciu gości weźmie udział orkiestra Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera.

Djablik drukarski. W pierwszym ustępie niedzielnych uwag, omawiającym kandydatów do Sejmu z okręgu Krosno-Sanok, zaszedł błąd drukarski. Zamiast: „Z Sanoka kandyduje podobno .. Goldhammer, operator kasowy“ — ma być: „operator lasowy“, co niniejszem, na żądanie autora tego ustępu uwag, prostujemy.

Budowa tramwaju elektrycznego ustawicznie posuwa się naprzód. Prócz budowy stacji elektrycznej przy ulicy Gazowej, o czem już pisaliśmy, zarząd zajęty jest uzupełnieniem podwójnego toru na linjach istniejących, oraz umieszczeniem rozet dla przewodów elektrycznych nadpowietrznych, przez co uniknie się stawiania słupów, które choćby były nader ozdobne, w ulicach wąskich stają się zawadą. Dyrekcja uzyskała pozwolenie na umieszczenie powyższych rozet u wszystkich właścicieli domów na Kazimierzu i ulicy Florjańskiej; dwóch tylko nie zgodziło się na prośbę dyrekcji. Widocznie wolą mieć przed domami słupy, które ani do wygody, ani też do upiększenia ich posesyj w niczem się chyba nie przyczynią. Dziwne amatorstwo!

Piorun. Podczas burzy z soboty na niedzielę piorun stopił przewód elektryczny w domu pod l. 38 przy ulicy Starowiślnej, przyczem jeden z lokatorów doznał porażenia ręki. Prócz tego jeden ze spóźnionych mieszkańców tego domu, nie mogąc wskutek przerwania przewodu dodzwonić się stróża, musiał noc przepędzić w hotelu.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj około godziny 1 popołudniu przyprowadzono na stację 15 letniego terminatora, Jana Meresia, któremu spadła na głowę miednica, wyrzucona oknem I go piętra przez jednego z terminatorów u szewca Gwoździa. Mereś ma ciężką i głęboką ranę na czole.

Żydowski „psychjatra“. Jednego z tutejszych lekarzy wezwano 1 sierpnia telegraficznie do pociągu pospiesznego, przychodzącego do Krakowa o godzinie 9·30 wieczorem, którym przyjechać miał rosyjski książę D. z umysłowo chorą córką. Po przewiezieniu chorej do hotelu europejskiego, zostawiono ją tamże przez noc z polecenia lekarza dla wypoczynku. W dniu następnym miało się odbyć consilium z lekarzem psychjatrą. Dr X. przybył rzeczywiście rano do chorej, a po krótkiem oczekiwaniu zjawił się zamiast profesora i psychjatry żyd Blumengarten „żelazny medyk“, który się przedstawił jako doktor medycyny i chciał odbyć consiljum z „kolegą“, na co się naturalnie lekarz nie zgodził. Żydowski psychjatra za kwotę 25 złr. (byle handel szedł) odwiózł chorą do zakładu dra Krafft Ebinga do Wiednia.

Tak się przedstawia fakt, za autentyczność którego dr X. nam zaręczył.

Więc niedosyć na tem, że w ostatnich czasach jedni „dyplomowani“ lekarze żydowscy „od wszystkich chorób“, dopuszczają się błędów, z spokojnem sumieniem wyprawiają kobiety na tamten świat drudzy znów pod pokrywką dyplomu dopuszczają się zbrodni dla zaspokojenia swoich popędów. Trzebaż jeszcze, by partacze żydowscy leczyli po hotelach za pieniądze, narażając w ten sposób zdrowie i życie przejezdnych, nieświadomych tutejszych stosunków, podkopując powagę stanu lekarskiego i przynosząc mu dotkliwe straty materjalne? Ostrzegamy przejezdną publiczność przed owym „doktorżem“, a hotelowi Europejskiemu radzimy, by w przyszłości nie popierał żydowskich partaczów, bo to zaszczytu katolickiemu przedsiębiorstwu nie przynosi; możemy na żądanie służyć zarządowi hotelu spisem sumiennych i zdolnych lekarzy Chrześcijan. A możeby się tak odnośne władze owym „psychjatrą“ zajęły — umieściwszy go po przeprowadzonem dochodzeniu i stwierdzeniu faktu pod telegrafem? Tam dobrze leczą takich „lekarzy“.

Żółwi pośpiech. List pieniężny, nadany w Krakowie dnia 31 lipca b. r. o godzinie 4 po południu, nadszedł do Rabki dnia 3 sierpnia w południe i został dopiero dnia tego adresatowi doręczony.

Bójka w areszcie. Dwie aresztantki, umieszczone „pod telegrafem“, pobiły się wczoraj o godzinie wpół do 2 w nocy. W trakcie bójki jedna odniosła ciężką ranę w głowę, zadaną jej przez towarzyszkę trzewikiem. Opatrzyło ją pogotowie.

Dwa zegarki srebrne skradziono wczoraj w szatni parku dra Jordana. Poszkodowani są pp. Karol Kurkowski i Jan Wydziałkiewicz, czeladnicy masarscy.

Morderstwo w lesie. Z Tenczynka donoszą nam, iż w lesie pod Rudnem znaleziono w dniu 1 sierpnia dozorcę leśnego Majcherczyka, postrzelonego przez kłusowników. Nieszczęśliwy otrzymał cały nabój w okolicę serca i przeniesiony do domu 3 b. m., w strasznych męczarniach życie zakończył. Mamy nadzieję, iż hr. Potocki zajmie się losem wdowy i dzieci, które zmarły zostawił. Komisja sądowa z Krzeszowic zjechała na drugi dzień po wypadku, a śledztwo jest w toku.

Strzały w teatrze. W piątek wieczorem — jak donoszą dzienniki warszawskie — w teatrze Nowym w Warszawie, przy ul. Królewskiej, na przedstawieniu operetki „Piękny Rigo“ rozegrało się krwawe zajście.

W pierwszym rzędzie po lewej stronie zajmowali obok siebie dwa krzesła p. Kazimierz Korwin-Piotrowski, kierownik literacki „Tygodnika Polskiego“ (brat pani Zapolskiej), znany w szerszych kołach Warszawy i p. Wacław Paszkowski, prawnik, sekretarz wydziału hypotecznego przy tutejszym sądzie okręgowym. Panowie Piot. i Pasz. mieli podobno do siebie urazę z dawnych czasów, skutkiem czego p. Piotr. kilkakrotnie podczas pierwszego antraktu rzucił kilka nieprzyjemnych słów pod adresem p. Pasz., a ten ostatni również coś odpowiedział zaczepiającemu. Powodem owej nienawiści była ta okoliczność, że p. Pasz. w swoim czasie był świadkiem w sprawie honorowej pomiędzy panem Piotrowskim a p. X. i jako taki, broniąc interesów swego mocodawcy, miał się narazić p. Piotrowskiemu.

Przed rozpoczęciem aktu III p. Piotr. siedząc w krześle znowu wypowiedział pod adresem p. Pasz., który przechodził na swoje miejsce, jakąś obelgę, wówczas p. Pasz., pochwyciwszy przeciwnika za piersi, przegiął go na poręcz krzesła, ścisnął za szyję i uderzył w twarz. Zajście to wywołało popłoch pomiędzy osobami bliżej siedzącemi, w tejże jednak chwili p. Piotr., trzymany przez przeciwnika, wyjął z kieszeni rewolwer amerykański większego kalibru i dał do p. Pasz. dwa wystrzały. Pierwszy chybił, kula zaś drugiego wystrzału ugodziła p. Pasz. w brzuch. Przerażona publiczność rzuciła się do wyjścia, niektóre panie zaczęły mdleć, jednem słowem zebranym w teatrze groziła katastrofa. Kurtyny nie podniesiono, przytomny jednak dyrektor orkiestry, ująwszy batutę, rozpoczął przygrywkę, a przez ten czas wyszedł już bocznem wyjściem p. Pasz. i, trzymając się za brzuch, zawołał: „jestem raniony“. Kilku znajomych p. Pasz. doprowadziło go do gabinetu sąsiedniej restauracji, dokąd przybyli też obecni w teatrze doktorzy.

P. Piotrowski, poprawiwszy na sobie garderobę, zimny i obojętny na to co zaszło przed chwilą, wyszedł z teatru w towarzystwie komisarza cyrkułu, któremu też oddał swój rewolwer. P. Piotrowskiego odprowadzono do cyrkułu, dokąd zaproszono prokuratora i sędziego śledczego. P. Paszkowski przewieziony został przez karetkę pogotowia do lecznicy dra Solmana, gdzie zaraz doktorzy dokonali wyjęcia kuli. Rana, jak stwierdzono, jest ciężka, lecz nie niebezpieczna. Pan Piotrowski pozostaje w areszcie domowym.

Żydowski oszust Izaak Desser z Ropczyc miał pretensję pieniężną u tut. mieszczanina Adama Trznadla, którą mu jednak tenże przy świadkach i za kwitem w całości oddał. Cóż się atoli dzieje? Oto mieszczanin ów wkrótce nagle umiera, a przemyślny żydek korzysta z tego i zaskarża do sądu ropczyckiego jego spadkobierców, t. j. nieletnie dzieci o zwrot owego zapłaconego już długu. Wskutek niedbalstwa opiekuna zyskuje wyrok przysądzający, na mocy którego prowadzi egzekucję i sprzedaje dom na licytacji, krzywdząc w ten sposób pozostałe sieroty. I byłby mu się udał ten interes, gdyby nie inny jego współwyznawca, który mając rzeczywistą pretensję do zmarłego Trznadla, wniósł do sądu pozew i na mocy zeznań zaprzysiężonych świadków i odnalezionego kwitu wykazał niesłuszność żądania Dessera. Oszustwo jawne i udowodnione, lecz mimo tego Izaak Desser nie został jeszcze dotąd z niewiadomych powodów pociągniętym do odpowiedzialności.

Gołębia pocztowego, poranionego silnie od jastrzębia, schwytały dzieci w Ropczycach w dniu 2 b. m. Ma on na prawej nodze żółtą obrączkę z cyfrą 868, a pod skrzydłami odbijane pieczęcie z niewyraźnemi liczbami. Znajduje się obecnie u Fr. Wyrwicza, który go troskliwie leczy.

Na kresach Galicji, w Zwardoniu, położonym jak wiadomo na granicy węgiersko-szląskiej, odbędzie się w dniu 12 sierpnia uroczyste założenie kamienia węgielnego pod szkołę ludową „imienia królowej Jadwigi“. Szkoła ta powstaje staraniem miejscowego ad hoc zawiązanego komitetu, którego usiłowania zostały w wydatny sposób poparte przez „koło Pań“ Towarzystwa szkoły ludowej i p. Horoszkiewicza, dyrektora kolei państw. w Krakowie. Chlubnemu dziełu tego grona ludzi dobrej woli, którym w wytrwałej i zaszczytnej pracy przewodniczył p. Józef Janesz, naczelnik stacji w Zwardoniu, przyklasnąć muszą wszyscy dobrze myślący Polacy. Z naszej strony zasyłamy komitetowi serdeczne „szczęść Boże!“

Na jubileusz Józefa Chociszewskiego złożyli Polacy w Ameryce za pośrednictwem „Dziennika Chicagowskiego“ 1166 marek, które nadesłano do odnośnego komitetu w Gnieźnie.

Mord dla krwi w Chojnicach. Komisja sądowa asystowała przy wypompowaniu i przeszukaniu studni na dziedzińcu synagogi się znajdującej. Prezydent rządu krajowego v. Horn był w mieście i zabawił dłuższy czas w prokuratorji państwa. Wieczorem konferował z kapitanem żandarmerji.

Albert Gujilk z Schönfeldu został skazany na 3 miesiące więzienia za udział w ekscesach dnia 10 czerwca. Z oskarżonych o zbiegowisko i zaburzenie spokoju publicznego na jarmarku 8 ludzi, jeden tylko został skazany na 5 marek grzywny za rzucenie kamieniem w żaluzję wystawy żydowskiego sklepu.

Prezydent rządu krajowego postawił wniosek na ukaranie „Staatsb. Ztg.“ za obrazę burmistrza chojnickiego, Deditiusa, a ten ostatni przystąpił do tego wniosku jako strona poszkodowana.

Polacy na dalekim Wschodzie. „Rusk. inwalid“ donosi, że pośród rannych w dniu 12 b. m. pod Tientsinem oficerów oddziału ekspedycyjnego znajduje się służący w 12 wschodnio syberyjskim pułku strzelców porucznik Antoni Wąsowicz. Pochodzi on ze szlachty gubernji podolskiej, jest żonaty i ma córkę; podporucznik 10 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Jan Jabłoński urodził się w gubernji aboskiej (Finlandja), porucznik zaś 11 pułku tychże strzelców, Bazyli Błoński pochodzi ze szlachty gubernji chersońskiej.

W temże piśmie wojskowem czytamy wiadomość o jenerale Maciejowskim, który czynny jest w Czicie. Wysłany przez niego telegram z dnia 27 b. m. donosi, iż wejście wojska rosyjskiego z Czity na Ugrę Chińczycy i Mongoli przyjęli przyjaźnie.

Na stacji znowu węzłowej Taszi Czao pod Inkou czynny jest oddział pod wodzą pułkownika Dąbrowskiego, mający na celu obronę linji kolejowej i składów, zagrożonych wskutek rozruchów w Mandżurji.

Katastrofa kolejowa. Z Moskwy telegrafują: Pociąg towarowy kolei uralskiej rozbił się. 25 wagonów strzaskanych. Zabity maszynista, ciężkoranny smarownik i główny konduktor; kilku robotników odniosło rany lekkie.

Inspektor artylerji, jen. Kropatschek, przybył do Krakowa, gdzie zamieszkał w Grand Hotelu. Jenerałowi Kropatschkowi towarzyszy pułkownik Herman de Verreette.

Delegat namiestnictwa p. Kazimierz Laskowski powrócił w sobotę z urlopu i objął swoje urzędowanie.

Prezydent miasta p. Friedlein zwołał w sobotę o godzinie 5 po południu pozostających w Krakowie członków Rady miejskiej na poufną naradę, na której uchwalono uczcić 70-tą rocznicę urodzin cesarza

w dniu 18 b. m. uroczystem posiedzeniem o godzinie 12 w południe i rozdaniem 6.000 koron na zapomogi dla podupadłych rzemieślników. Wieczorem miasto będzie iluminowane.

Z „Harmonji“. Wczorajszy dziesiąty koncert popularny „Harmonji“ w Parku dra Jordana powiódł się wybornie. Orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza Langera odegrała poprawnie cały szereg kompozycyj nowych, wśród tych największej podobały się utwory Wrońskiego i dyrygenta orkiestry, których wykonanie zjednało żywe oklaski. Obecni w Parku liczni goście z Warszawy nie szczędzili wyrazów uznania dla naszej „Harmonji“.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty przyznał następującym profesorom średnich szkół państwowych w Galicji ósmą klasę rangi: Janowi Pelczarowi i Andrzejowi Jaglarzowi z gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Romanowi Ceglińskiemu i Bazylemu Biłeckiemu z gimnazjum akademickiego we Lwowie; Robertowi Klemensiewiczowi z IV. gimnazjum we Lwowie; Władysławowi Bojarskiemu z gimnazjum w Przemyślu z polskim językiem wykładowym; ks. Hilaremu Gmitrykowi z gimnazjum w Samborze; ks. Michałowi Nowickiemu z gimnazjum w Nowym Sączu; Pawłowi Bryle z gimnazjum w Stanisławowie; Walerjanowi Krywultowi ze szkoły realnej w Krakowie i Józefowi Grünbergowi ze szkoły realnej we Lwowie.

Wpisy pensjonarek. do instytutu Marji „Cirek Bożej Miłości“ rozpoczęły się od połowy lipca i trwają do końca sierpnia. Pensjonarki uczęszczają do 9 klasowej szkoły ludowej i wydziałowej, która połączona jest z zakładem i posiada prawo publicznej szkoły; język wykładowy niemiecki, jednak zwraca się szczególniejszą uwagę na język polski tak, że po ukończeniu wszystkich klas władają pensjonarki dobrze obydwoma językami. Również mają sposobność do zupełnego wyuczenia się języka francuskiego nietylko na lekcjach w szkole, lecz także przez codzienną konwersację; także udziela się nauki innych działów, potrzebnych do wykształcenia kobiecego, jak robót ręcznych, muzyki, malarstwa itp.

Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 otwiera instytut osobny oddział dla panienek, które uczęszczają do innych szkół, n. p. do gimnazjum, na Uniwersytet, kursy handlowe itp.

Panny te mają całe utrzymanie w klasztorze i mogą według życzenia kształcić się w językach, muzyce itp. Programów i bliższych szczegółów udziela zarząd instytutu ul. Biskupia l. 16. Wpisy uczennic przychodnich odbędą się w ostatnich dniach sierpnia. Z początkiem roku szkolnego 1900/1901 otwarty zostaje także „Ogródek froeblowski“, do którego przyjmuje się dzieci od 3 do 6 lat.

† **Antonina Emilewiczowa,** obywatelka miasta Podgórza, matka adwokata dra Józefa Emilewicza, przeżywszy lat 67, zmarła dnia 4 sierpnia 1900 r. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 6 sierpnia o godzinie 5 po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 7 sierpnia b. r. o godz. 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu.

W Zakopanem odbył się 3 b. m. wiec Towarzystwa tatrzańskiego pod przewodnictwem prof. Ponikły. Uchwalono odbudować spalony dworzec tatrzański, zbudować schronisko przy Morskiem Oku i utworzyć w Zakopanem stały komitet wykonawczy Towarzystwa.

Maurycy Mitte, dyrektor szkoły technicznej w Warszawie, przeżywszy lat 54, zakończył pracowity, cichy i zacny żywot.

W archiwach rządowych, zabranych przez Anglików w Pretorji i Bloemfontein, znaleziono odpisy listów pisanych przez jednego z członków angielskiego parlamentu. Treść ich, jakoteż innych listów kilku, których odpisy posiada rząd angielski, kompromituje silnie autorów, zwłaszcza że pisane były przed wybuchem wojny, w czasie gdy Anglja prowadziła nader trudne i drażliwe rokowania.

Kongres uczonych. Piąty międzynarodowy kongres katolickich uczonych odbędzie się w Monachjum w dniach od 24 do 28 września r. b. Przybędą na kongres uczeni z Niemiec, Francji, Belgji, Szwajcarji, Holandji, Włoch, Hiszpanji, W. Brytanji, Irlandji, Luksemburga, Austrji, Węgier i z północnej Ameryki.

Do bieguna północnego znowu wybiera się wyprawa z Hamburga. Kapitan Bauendahl, który od trzech lat krząta się około tego planu, wynajął wielki żaglowiec „Matador“ i w ciągu dwóch tygodni zamierza udać się w podróż. Chce on podążyć odrazu w strefę lodowców na północ Spitzbergu, poczem udać się w kierunku wschodnio-północnym. Gdyby dalsza podróż okrętem żaglowym okazała się niemożliwą, Bauendahl pozostawi go na jednej z siedmiu wysp i podąży dalej na łodziach. Zaopatrzył on się na lat trzy w żywność, sądzi wszakże, iż w ciągu dwóch lat zdoła powrócić do Europy. „Matador“ stoi w tej chwili w Bremerhaven, zupełnie przygotowany do podróży. Załoga okrętu składa się z Bauendahla, sternika Dresslera i pięciu ludzi.

Zjazd strażacki we Lwowie.

LWÓW 6 sierpnia. (Tel. pryw.). Z powodu 25 letniej rocznicy istnienia w Galicji związku straży pożarnych, rozpoczęły się u nas wczoraj uroczystości jubileuszowe. Już w sobotę wszystkimi pociągami przybywali do Lwowa delegaci gal. straży pożarnych, a na ulicach miasta widać było liczne obce twarze i obce mundury strażackie. Wieczorem w sobotę na strażnicy Tow. ochotniczej straży pożarnej „Sokół“ odbyło się uroczyste przyjęcie przybyłych gości, których ze staropolską gościnnością podejmował naczelnik straży, p. Bruno Hryniewicz i zastępca jego p. Marcin Majewski. Na przyjęciu byli także delegaci straży pożarnych z Czech, Morawji i Bukowiny.

W niedzielę rano o godzinie 7-ej zebrali się delegaci i uczestnicy zjazdu na Strzelnicy miejskiej, gdzie się uszykował pochód i ruszył do miasta na nabożeństwo. W pochodzie brało udział przeszło 400 uczestników; reprezentowanych jest na zjeździe 121 straży pożarnych. Pochód, który prowadził p. Hryniewicz, ruszył ku Katedrze rz. kat. Wzdłuż całej drogi publiczność tworzyła szpaler. W promieniach słońca błyszczały hełmy strażaków, a nad nimi powiewały sztandary korpusów straży z Krakowa, Lwowa, Złoczowa, Radymna, Sambora, Kałusza, Dobromila, Drohobycza, Tarnowa i Stanisławowa.

Cały pochód ustawił się przed bramą Katedry. Do świątyni weszło prezydjum związku, delegaci i członkowie honorowi i wspierający; straż została na dworze, a podczas Podniesienia na znak trąbki pochyliła sztandary, oddając cześć Najwyższemu. Po Mszy św. przedefilowała straż przed naczelnictwem związku, a przed dyr. Alfredem Zgórskim, zastępcą naczelnika związku, przybranym w mundur strażacki, pochyliły się wśród defilady sztandary, a dr Zgórski je odsalutowywał. Po defiladzie udano się do ratusza, gdzie odbywały się narady w wielkiej sali ratuszowej.

Kiedy delegaci zajęli w sali miejsca, wszedł na trybunę wiceprezydent miasta p. Michalski i powitał gości imieniem miasta. Przypomniał, iż przed 25 laty w tej samej sali zarząd został powołany do życia i podniósł wielkie znaczenie straży pożarnych w naszym kraju, tak często nawiedzanym klęskami pożaru. Zakończył życzeniem, aby Bóg błogosławił obradom i szczytnym straży zadaniom. Gaście złe ognie, a podniecajcie dobre.

Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami, poczem dr Zgórski zajął miejsce jako przewodniczący zjazdu. Nim przystąpiono do obrad, dr Ludwik Cwiklicer odczytał dyplom, którym 72 straży pożarnych w naszym kraju mianowało dra Zgórskiego członkiem honorowym, za niespożyte zasługi, jakie położył dla sprawy pożarnictwa i związku.

Następnie dr Zgórski zawiadomiwszy zebranych, że prezes związku, ks. Adam Sapieha, z powodu słabości przybyć nie mógł, podziękował przedewszystkiem strażom za uczyniony mu zaszczyt, a reprezentacji miejskiej za powitanie i użyczenie na obrady tej sali, w której przed 25 laty związek się utworzył. Z uznaniem podniósł hojność reprezentacji miejskiej na cele straży. Wkońcu podziękował delegatom i członkom straży za liczny udział w zjeździe, a serdecznie powitał delegatów z Czech i Bukowiny. Na sekretarzy powołał pp. Rewakowicza, Hryniewicza i Szczerbowskiego. Wiceprezesem zjazdu był dr Ludwik Ćwiklicer.

Z porządku dziennego wybrano komisję, złożoną z 9 członków, dla zbadania sprawozdania z czynności rady nadzorczej, a następnie, na wniosek p. Koblańskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rachunkowej i udzielono jej absolutorjum. Z wniosków, przedłożonych pod obrady, przyjęto po krótkiej dyskusji: 1) Wniosek straży sanockiej w sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracji budynków; 2) wniosek p. Soleckiego z Kopyczyniec, aby każda straż, należąca do związku, była co dwa lata lustrowaną; 3) wniosek del. Biegi z Sanoka, aby związek poczynił starania, by przepisy ustawy o policji ogniowej były ściśle przestrzegane i aby rewizje ogniowe były przeprowadzane we wszystkich gminach; 4) wniosek dra Ćwiklicera z Dobromila, aby związek ponowił petycję do Sejmu o przymusowe opodatkowanie Tow. asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych i 5) wniosek p. Antoniego Bahra w sprawie zakładania przy strażach pożarnych czytelń, celem wzajemnego kształcenia się. Dla rozpatrzenia i załatwienia tych wniosków wybrano osobną komisję.

Na wniosek nagły wybrano deputację, złożoną z pp. Hryniewicza, Osińskiego i Mühlna, która udała się do ks. arcybiskupa Issakowicza, aby mu imieniem związku złożyć hołd i prosić o pasterskie błogosławieństwo.

Do ks. Adama Sapiehy uchwalono wystosować telegram i wzniesiono na jego cześć trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“ Na tem pierwsze posiedzenie zakończono.

Popołudniu od godz. 2 obradowały komisje nad przekazanymi im wnioskami, a o 4 rozpoczął się na placu powystawowym festyn strażacki. Po deszczu ulewnym, który spadł koło godz. 3, niebo się wypogodziło, powietrze ochłodło, i na plac powystawowy pospieszyły tłumy publiczności, aby wziąć udział w festynie i zwiedzić urządzoną z powodu zjazdu wystawę przyrządów pożarniczych.

O godz. 6 rozpoczął korpus lwowski ćwiczenia popisowe, na umyślnie do ściany hali muzycznej na wystawie dobudowanej wspinalni. Ćwiczenia, któremi kierowali naczelnicy lwowskiej straży pp. Hryniewicz i Majewski, wypadły wspaniale.

Spaleniem ogni sztucznych o zmroku zakończył się program dnia wczorajszego.

Dalsze obrady dziś.

Małżeństwo króla serbskiego.

Belgrad przybrał szatę świąteczną. Głównemi ulicami miasta ciągnie się wspaniała w kwiaty i festony ubrana „via Triumphalis“. Przez resztę przeciąga wesoły tłum przybyłych z Serbji całej na uroczystość zaślubin królewskich gości weselnych. Kobiety w bogatym narodowym stroju, księża w różnobarwnych przepaskach. Przedziwnych kształtów i barw kapelusze dodają oryginalnemu obrazowi życia i kolorów. Obcy przybysz doznaje na widok ten wrażenia, że Belgrad cały stoi wiernie po stronie króla Aleksandra aż do najodleglejszych swoich zakątków, gdzie znać jeszcze pozostałości muzułmańskich wpływów.

W sobotę król, który przez ciąg kilku ostatnich dni przyjmował nieustannie napływające deputacje z prowincji, ukrył się w swoim pałacu, gdyż kościół nakazuje mu spędzić w samotności i skupieniu cały dzień, poprzedzający uroczysty akt ślubu.

Jak zapewniają z dobrze poinformowanego źródła, małżeństwo króla nie wpłynie wcale na zmianę dotychczasowej polityki serbskiego rządu. Serbja w obecnej chwili dąży przedewszystkiem do nawiązania jak najściślejszych stosunków z mocarstwami, których przyjaźń nad inne szczególnie drogą dla niej być powinna, w pierwszym rzędzie mianowicie z najbliższą swoją sąsiadką Austrją i cesarstwem rosyjskiem. Co dotyczy wewnętrznej polityki królestwa, ta prawdopodobnie ulegnie pewnemu przeobrażeniu.

Naród serbski, jak o tem przekonany jest obecny rząd, z powodu zbyt gorącego swojego temperamentu nie znosi zbytniej niepohamowanej wolności. Król Milan w ukróceniu tejże posunął się jednakowoż zadaleko i fakt ten wywołał poważne niechęci. Nowy rząd postawił sobie za zadanie, nie naruszając praw wolności zastrzeżonych konstytucją, czuwać nad utrzymaniem w karbach posłuszeństwa zbyt gorących żywiołów.

Z wielu stron poruszano pytanie, dla czego właściwie król Aleksander nie postarał się wprowadzić w dom swój księżniczki jednego z zagranicznych dworów, co niezawodnie byłoby przyczyniło się do podniesienia pozycji tronu serbskiego w oczach Europy i być może zapewniłoby Serbji polityczne korzyści. Król Aleksander osobiście tak wyjaśnia tę kwestję:

Serbja jest z gruntu demokratycznem państwem. Milosz wyniszczył szlachtę, królowa z krwi książęcej nie czułaby się tutaj u siebie. Bądź to patrzyłaby ona na lud swój przez ramię i nie miałaby szacunku dla świętych jego tradycyj i obyczajów, bądź też knułaby policzne intrygi. W każdym razie obcą zawsze pozostałaby interesom korony, obcą dla ludu serbskiego. Jako przykład niechaj posłuży małżeństwo króla Michała z hrabiną Hunyady. Związek ten nie był szczęśliwym i zakończył się rozwodem. Draga Maszin jest córką serbskiego naroda. Król wynosi ją do godności królowej, ona zaś wzamian będzie umiała zachować mu wdzięczność.

Zaślubiny króla Aleksandra odbyły się w niedzielę. Przebieg ceremonji był spokojny i uroczysty. Już

od wczesnego poranku ulice miasta szczelnie wypełniła publiczność. Z różnych okolic kraju, jak niemniej z zagranicy ogółem przybyło do Belgradu na dzień 5 lipca z górą 30.000 osób. Po obydwóch stronach ulic, którędy przejeżdżać miał orszak weselny, wojsko utworzyło podwójny szpaler. O godzinie wpół do jedynastej zajechał król Aleksander przed mieszkanie narzeczonej, gdzie właśnie zgromadzili się byli świadkowie ślubu: rosyjski poseł Mansurow, prezes Skupczyny, Nestorowicz, francuski specjalny delegat Marchand, jak niemniej i krewni króla i pani Dragi Maszin. Stąd wyruszył następnie orszak ślubny. Otwierał orszak szwadron gwardji królewskiej. Król Aleksander z narzeczoną jechali w bogatym ekwipażu, zaprzężonym a la Daumont. Po drodze ludność witała parę królewską entuzjastycznymi okrzykami Živio!

O godzinie 11 stanął orszak ślubny przed katedrą. W drzwiach świątyni oczekiwał na nowożeńców metropolita w otoczeniu licznego kleru. Po pobłogosławieniu młodej pary, metropolita wprowadził państwa młodych do wnętrza świątyni, którą wypełnili goście weselni i członkowie ciała dyplomatycznego wraz z małżonkami. Ceremonja zaślubin odbyła się ściśle podług obrządku prawosławnego. Po przemówieniu końcowem metropolity odbierali nowożeńcy życzenia, poczem opuścili świątynię. W powrocie ludność równie entuzjastycznie witała królewską parę.

Po śmierci króla Humberta.

Od dnia zamordowania króla Humberta cała prasa poświęca królowej Małgorzacie entuzjastyczne artykuły. Sławny rzeźbiarz Ximenes wystąpił z propozycją, aby królowej postawić wielki pomnik na Pincio.

RZYM 6 sierpnia. (T. B. K.) Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybywają do Rzymu we środę rano, królowa-wdowa Małgorzata, oraz książęta i księżniczki tego samego dnia wieczorem. Zwłoki o wpół do 7 przeprowadzone zostaną wprost z dworca kolei do Panteonu.

CETYNIA 6 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Książe Mikołaj Czarnogórski wyjechał w sobotę na uroczystości pogrzebowe do Rzymu.

RZYM 6 sierpnia. (Tel. B. K.) Biskup Pistoi rozkazał, skoro tylko nadeszła wiadomość o zamordowaniu króla Humberta, zniżyć żałobnie chorągiew aż do chwili pogrzebu króla.

RZYM 6 sierpnia. (Tel. pryw.) Dotychczas przy wszystkich religijnych ceremonjach domu sabaudzkiego, Kościół dozwalał uczestniczyć jedynie duchowieństwu palatyńskiemu, to jest temu, które jest bezpośrednio zależne od królewskiego dworu. Tak było przy śmierci Wiktora Emanuela, tak było także i przy ślubie nowego króla Obecnie Watykan zezwolił, aby w kościelnych uroczystościach z powodu zgonu króla, brało udział duchowieństwo bez żadnego wyjątku. Ministrowie zostali o tem w Monzy zawiadomieni. Zarządzenie to było przedmiotem misji kardynała Ferrariego u królowej-wdowy. W całych Włoszech przypisują mu ogromne znaczenie.

Wojna chińska.

LONDYN 6 sierpnia (Tel. pryw.) Do Tientsinu nadeszła nowa depesza angielskiego posła w Pekinie Macdonalda datowana 21 lipca. Macdonald donosi, że mimo zawartego w dniu 16 lipca zawieszenia broni, poselstwa od czasu do czasu są ostrzeliwane. Posłowie odrzucili kilkakrotnie projekt chińskiego rządu, który ofiarowywał się przeprowadzić posłów pod opieką (!) cesarskich wojsk do Tientsinu. Macdonald ostrzega, że jest rzeczą ważną, aby armja idącą z odsieczą, gdy będzie tuż pod Pekinem, szybko posunęła się naprzód, by cofającym się Chińczykom uniemożliwić napaść na poselstwa. Środki żywności starczą jeszcze posłom na dni czternaście, ale amunicji już prawie nie mają.

Nadeszła wiadomość, że poselstwo angielskie trzymało się jeszcze w dniu 1 sierpnia.

LONDYN 6 sierpnia. Między ściętymi członkami Tsung-li-Yamenu znajduje się także były poseł chiński w Petersburgu Hsu-Czing-Czeng.

Wiadomość o ścięciu Hsu-Czing-Czenga wywołała w Szangaju takie wzburzenie, że Taotaj Szeng musiał się schronić do angielskiego konsula z prośbą o ochronę przed ludnością.

BERLIN 6 sierpnia. (T. B. K.) Posłaniec japońskiego posła donosi, że powodem zaniechania kroków nieprzyjacielskich przeciw poselstwom w Pekinie jest odmarsz wojsk jen. Tunga do Peipsang. Wicekról prowincji Czili zaproponował zdobycie nanowo Tientsinu, oraz fortec w Taku przez żołnierzy w prowincji Szantungu, oraz wojska południowe. Dnia 24 lipca wydany został odnośny cesarski edykt.

LONDYN 6 sierpnia (T. B. K.). Biuro Reutera otrzymuje z Tien-tsinu depeszę z dnia 30 z. m., donoszącą, że dwutysięczna armja Rosjan i Japończyków zrekognoskowała okolicę około Peitsang. Stwierdzono bardzo silne pozycje Chińczyków koło Nuntsang, w odległości 3 mil od Peitsang. Działa japońskie rozpoczęły ogień artyleryjski, ale nieprzyjaciel nie odpowiadał. Sądzą, że w samem Nuntsang i Peitsang pozycje Chińczyków są jeszcze o wiele silniejsze.

LONDYN 6 sierpnia. (T. B. K.) „Times“ donoszą, że postanowienie rozpoczęcia marszu na Pekin znów zostało cofnięte. Amerykanie i Japończycy postanowili jeszcze czekać na posiłki, Rosjanie i Francuzi zgodzili się na to, tylko angielski jenerał Gaselee chce wyruszyć natychmiast, ale sam tego uczynić nie może, bo ma tylko 3000 wojska.

BRUKSELA 6 sierpnia. (T. B. K.) Belgijski wicekonsul w Tientsinie donosi telegraficznie z dn. 4 b. m., że wszyscy członkowie belgijskiego poselstwa w Pekinie mają się dobrze, ale że Chińczycy wzmacniają swoje pozycje w otoczeniu angielskiego poselstwa.

LONDYN 6 sierpnia. (T. B. K.) „Morning Post“ otrzymuje z Czifu szereg depesz, jednak tak niewyraźnie stylizowanych, że nie wiadomo, czy dotyczą walk pod samym Tientsinem, czy też około Peitsang. Według jednej z tych depesz, Rosjanom nie udało się zająć dzielnicy chińskiej, według innych Chińczycy zostali ze znacznemi stratami odparci.

PETERSBURG 6 sierpnia. (T. B. K.) Europejczycy w Szangaju podejrzywają Anglję o tajne porozumienie z wicekrólami, zwrócone przeciw innym narodowościom. Anglicy, usiłują Japonję zwrócić przeciw Rosji.

LONDYN 6 sierpnia. (T. B. K.) **Biuro Reutera otrzymuje z Szangaju następującą depeszę datowaną 5 b. m: „Li-Hung-Czang popełnił samobójstwo“. Bliższych szczegółów tej sensacyjnej wiadomości brak zupełnie.**

WIEDEŃ 6 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Na linji kolei państwowej na drodze Schönberg-Plank zaszła katastrofa kolejowa. Kilka osób z personalu jest lekko rannych.

BUKARESZT 6 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Wczoraj w nocy zamordowany został profesor gimnazjalny Michaileano. Morderca jest Bułgarem, nazywa się Stojan Dymitrow. Ma lat 18. Zabił Michaileano dlatego, że w wydawanym przez siebie dzienniku, Michaileano zwalczał agitację bułgarską w Rumunji.

PARYŻ 6 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Około 4000 dorożkarzy przyłączyło się do strejku fjakrów, który wybuchł tymi dniami.

PARYŻ 6 sierpnia. (Tel. B. K.) „Echo de Paris“ donosi, że w Aberville aresztowano anarchistę nazwiskiem Vallette. Listy skonfiskowane u Valetta wskazują, że Valette miał na współkę z Salsonem i innymi anarchistami popełnić kilka zamachów na koronowane głowy. Valetta odstawiono do Paryża.

MEDJOLAN 6 sierpnia (T. B. K.). Bressi rozpoczął w więzieniu groźne awantury. Musiano go ubezwładnić i nałożyć mu kaftan bezpieczeństwa.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za sierpień 2·70 k., do końca roku 13·30 k.

Na prowincji: za sierpień 3·40 k., do końca roku 17·00 k.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

(Działu ogniowego i gradowego) za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 roku.

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 r.

	ROZCHÓD.	Dział ogniowy i gradowy Kor.	h.	Kor.	h.	Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	gradowy Kor.	h.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**										
	1. W dziale ogniowym	4,761.734	50								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	1,461.178	98	3,300.555	52						
	2. W dziale gradowym	676.742	06								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	326.598	74	350.143	32	3,650.698	84	3,300.555	52	350.143	32
II.	**Koszta administracyi:**										
	1. Koszta organizacyjne										
	2. Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z działu ogn.			233.934	74						
	Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z działu grad.			21.959	23	255.893	97	233.934	74	21.959	23
	3. Wydatki administracyjne bieżące					1,556.604	75	1,511.771	27	44.833	48
III.	**Odpisy i inne wydatki**					167.197	88	156.852	89	10.344	99
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane:**										
	(mniej udział Tow. kontrasekur.)					529.857	49	529.857	49		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1899/1900 (z wyjątkiem fund. emer.)**										
	1. Rezerwa zaliczki na dalsze lata w dziale ogn.			3.288.988	08						
	mniej kontrasekuracya			868.882	55	2,420.105	53	2,420.105	53		
	2. Fundusz rezerwowy a) w dziale ogniow.			5,761.635	41						
	b) „ grad.			1.990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1,990.398	03
	3. Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym										
	4. Fundusz wyrównawczy					433.056	—	433.056	—		
VI.	**Czysta pozostałość**					861.988	92	758.174	14	103.814	78
						17,627.436	82	15,105.942	99	2,521.493	83

	PRZYCHÓD.	Dział ogniowy i gradowy Kor.	h.	Kor.	h.	Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	gradowy Kor.	h.
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1898 9:**										
	1. Rezerwa zaliczki			2,889.492	32						
	mniej kontrasekuracya			826.839	20	2,062.653	12	2,062.653	12		
	2. Fundusz rezerw. działu ogniow. z dniem 1 kwietnia 1899			5,659.147	66						
	Fundusz rezerw. z działu gradow. z dnia 1 kwietnia 1899			1,921.673	96	7,580.821	62	5,659.147	66	1,921.673	90
	3. Fundusz rezerw. działu ogn. przyrost w roku bieżącym			102.487	75						
	Fundusz rezerw. działu gradow. przyrost w roku bieżącym			68.724	07	171.211	82	102 487	75	68.724	07
	4. Fundusz na różnicę kursu działu ogniowego					60.404	64	60.404	64		
	5. a) Fundusz asekurac. działu ogniowego przenies. z roku 38			105.187	76						
	b) Fundusz na zwroty			133.211	04						
	c) Procenta funduszu rezerwowego } w r. 1899/900			167,549	18						
	d) Dochód z nieruchomości netto }			27.108	02	433.056	—	433.056	—		
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1898 9:**					476.266	16	476.266	16		
III.	**Zaliczka zebrana:**										
	1. W dziale ogniowym	8,222.470	20								
	mniej kontrasekuracya	2,172.206	38	6,050.263	82						
	2. W dziale gradowym	965.341	83								
	mniej kontrasekuracya	474.457	67	490.884	16	6,541.147	98	6,050.263	82	490.884	10
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału**					61.752	62	55.409	80	6.342	82
V.	**Inne dochody**					240.122	86	206.254	04	33.868	82
						17,627.436	82	15,105.942	99	2,521.493	83

Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31-go marca 1900 roku.

	Stan czynny.	Dział ogniowy i gradowy K.	h.	Razem K.	h.	Przypada na dział ogniowy K.	h.	gradowy K.	h.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—	—	—		
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1900**			335.441	59	335.441	59		
III.	**W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym**			1,582.487	47	1,564.518	58	17.968	89
IV.	**Wartość nieruchomości**			2,087.500	—	2,087.500	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1900 r.:**								
	1. W dziale ogniowym								
	a) Własność funduszu rezerwowego			3,013.956	43	3,013.956	43		
	b) „ „ emerytalnego			1,153.223	82	1,153.223	82		
	2. W dziale gradowym			1,283.540	52			1,283.540	52
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			199.188	35	147.917	27	51.271	08
VII.	**Pożyczki hipoteczne**								
VIII	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych**								
IX.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	92.705	20						
	2. „ ś. p. Pawła Przedpełskiego	18.655	40						
	3. „ Białego Krzyża	25.420	—						
	4. Efekta kaucyjne agentów	441.478	03	578.258	63	578.258	63		
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			705.166	86	705.166	86		
XI.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach:** Saldo czynne			1,432.939	96	1,432.939	96		
XII.	**Różni dłużnicy**			1,865.554	02	1,688.827	35	176.726	67
XIII.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			64.924	30	64.924	30		
XIV.	**Niepokryty niedobór z lat dawnych w dziale gradowym**			702.310	68			702.310	68
				15,004.492	63	12,772.674	79	2,231.817	84
	Rozdział pozostałości								
	a) w dziale ogniowym:								
	Pozostałość z roku 1899/900							758.174	14
	Z tego przeznacza się na:								
	1. Fundusz na remuneracye			65.342	67				
	2. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów			11.011	94	76.354	61		
	3. 13°/₀ zwrotu dla członków			898.867	72				
	mniej dopełnienie z funduszn wyrównawczego			217.048	19	681.819	53		
						758.174	14	758.174	14
	b) w dziale gradowym:					—	—	103.814	78
	Pozostałość z roku 1899/900								
	użytą została w myśl §. 10 ust. 2 statutu na częściowe pokrycie pożyczki z funduszu rezerwowego gradowego					103.814	78	103.814	78

	Stan bierny.	Dział ogniowy i gradowy K.	h.	Razem K.	h.	Przypada na dział ogniowy K.	h.	gradowy K.	h.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**								
II.	**Fundusz rezerwowy:**								
	a) W dziale ogniowym	5,761.635	41						
	b) „ „ gradowym	1,990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1,990.398	03
III.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym**								
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu			2,420.105	53	2,420.105	53		
V.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekur.			529.857	49	529.857	49		
VI.	„ **wyrównawczy**			433.056	—	433.056	—		
VII.	„ **emerytalny**			1,339.009	20	1,339.009	20		
VIII.	**Różni wierzyciele**			384.870	51	247.265	48	137.605	03
IX.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	117.736	25						
	b) „ ś. p. Pawła Przedpełskiego	22.886	40						
	c) „ Białego Krzyża	40.000	—						
	d) „ dla straży ogniowych	11.628	43						
	e) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	3.240	—						
	f) „ na niepodniesione zwroty	164.024	28						
	g) Kaucye agentów	441.478	03						
	h) Fundusz oszczędnościowy w Rückvers.-Verein	154.362	65	955.350	04				
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			11.008	10	11.008	10		
XI.	**Pożyczka hipoteczna na dobrach Kruklenice**			317.207	40	317.207	40		
XII.	**Czysta pozostałość**			861.988	92	758.174	14	103.814	78
				15,004.492	63	12,772.674	79	2,231.817	84

Kraków, dnia 31 marca 1900 r.

DYREKCYA:

Żenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Wiktor Gablenz, Naczelnik Centralnego biura rachunkowego.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Mieczysław Urbański. **Michał Garapich.** **Klemens hr. Dzieduszycki.**

Andrzej hr. Potocki. **Włodzimierz Gniewosz.**

898

XXX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE

Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

za czas 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1899 **(Dział życiowy).**

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.

	ROZCHÓD.	Korony	hal.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	1,871.950	68
II.	Wypłaty za wykupione police	291.521	91
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	42.774	54
IV.	Wydatki zarządu	589.869	98
V.	Odpisy i inne wydatki	182.403	98
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	138.044	85
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	19,528.214	56
VIII.	Zysk	125.654	78
		22.770.435	28

	PRZYCHÓD.	Korony	hal.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	19,070.665	60
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	184.628	12
III.	Zebrane premie	2,510.531	74
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	945.236	35
V.	Inne przychody	59.373	47
		22,770.435	28

Podział zysku:

1. Do funduszu rezerwowego . . . . . 25.130·95
2. „ rezerwy zysków . . . . 35.840·25
3. „ fund. na amortyzacyę nieruchomości . 656·87
4. „ dywidendy „A." . . . . 38.540·59
5. „ „ „W." . . . . 9.579·42
6. „ „ „B." . . . . 12.405·40
7. „ funduszu specyalnego . . . . . 3.501·30 Kor. 125.654·78

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Korony	hal.
I.	Zapas kasowy	8.963	54
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności	186.685	86
III.	Realności i dobra ziemskie	1,369.042	40
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31/12 1899	5,593.437	66
V.	Weksle w portfelu	216.136	36
VI.	Pożyczki hipoteczne, na police, poż. Stowarzyszeniom i na zastaw pensyj	12,546.744	12
VII.	Zaległości we filiach, agenturach i Towarzystwach kontrasekuracyjnych	359.096	33
VIII.	Różni dłużnicy	254.755	11
IX.	Efekta agencyjne	25.605	20
		20.560.466	58

	Stan bierny.	Korony	hal.
I.	Rezerwa zysków kapitałów	1,205.053	62
II.	Fundusz na różnicę kursu	57.691	21
III.	Rezerwa i przeniesienie premii	18,218.612	11
IV.	Rezerwa i na nieuregulowane szkody	138.044	85
V.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	46.857	62
VI.	Salda bierne Tow. kontrasekur., różni kredytorowie i różne kaucye	764.472	39
VII.	Fundusz emerytalny akwizytorów	4.080	—
VIII.	Zysk	125.654	78
		20,560.466	58

Kraków, dnia 1 Stycznia 1900 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **E. Szancer,** sądowo autor. technik asekuracyjny.

Szef biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki. **K. Dr. Lipowski.** **J. Bielański.** **T. Cieński.**

Właściciel i wydawczyni: Józefa Bogoszowa.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.